

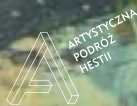
Spacerownik Artystyczny

Krzysztof Mejel, Las / materiały prasowe organizatora

SPACEROWNIK ARTYSTYCZNY nr 59 10/2019



**ERGO
HESTIA®**



10/2019

Trójmiasto
Warszawa
Kraków
Poznań
Katowice
Łódź
Toruń
Wrocław

ERGO
HESTIA



10/2019

WIADOMOŚCI APH



Fundacja Artystyczna Podróż Hestii zaprasza do lektury kolejnego numeru **Spacerownika**, w którym polecamy najciekawsze wydarzenia artystyczne i prezentujemy skrót najważniejszych wydarzeń Artystycznej Podróży Hestii. Zachęcamy do czytania i do odwiedzania Galerii i Muzeów!

Wiadomości APH



Aleksandr Rodczenko,
Konstrukcja przestrzenna nr 27,

1921, drewno, Moderna Museet,
Stockholm, materiały prasowe
organizatora

ERGO
HESTIA

Więcej o wystawie i artystach zaproszonych do udziału w niej przeczytać można na stronie internetowej:

www.pgs.pl

Trójmiasto

Symbolika kolorów jest bardzo rozbudowana. Biel kojarzy nam się z niewinnością, a zieleń z nadzieją. Niebieski z kolei najczęściej wskazywany jest przez ludzi jako ich ulubiony kolor. A jakie znaczenie niesie za sobą czerwień? Odpowiedzi na to pytanie poszukać można na wystawie ***Nazywam się czerwień*** prezentowanej w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie.



Wojciech Fangor,
M46,

1969, olej na płótnie, fot.
Wojciech Woźniak – pracownik Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, materiały prasowe organizatora

Wydaje się, że na tle innych barw kolor czerwony jawi się jako najbardziej kontrowersyjny. Z jednej strony kojarzy się z sercem, miłością, a na płótnach wielkich mistrzów przypisywany jest władcom i wskazuje na wysoki status społeczny. Z drugiej zaś strony czerwień odwołuje nas do ognia, krwi, a tym samym rodzi bardzo energetyzujące, ale i brutalne skojarzenia. Co więc sprawia, że nasze myśli podążają określonym torem? Odcień barwy, czy może kontekst, w którym występuje? W Państwowej Galerii Sztuki zgromadzono kilkadziesiąt dzieł sztuki, w których czerwień odgrywa znaczącą rolę. W efekcie powstała wystawa o jednym kolorze, któremu przyglądać się można jednak z bardzo wielu perspektyw. Prace, które można oglądać wykonane zostały w różnych technikach i zaskakuje wielość rozwiązań formalnych wykorzystywanych przez ich autorów. Na ekspozycji pojawiają się zarówno dzieła narracyjne, jak i takie, które skupiają się ściśle na rozwiązaniach kolorystycznych, operując wyłącznie abstrakcyjną plamą czy kształtem. Wśród prezentowanych prac odnaleźć można także te, które silnie eksponują wątki społeczne. I znowu – na jednym biegunie są takie, które podejmują wątki feministyczne, na drugim zaś te, które z czerwieni czynią kolor kobiecości. Zestawione ze sobą dzieła w sposób dobitny pokazują, jak różne odpowiedzi można udzielić na tak samo postawione pytanie. W ramach wystawy dochodzi więc do wielu artystycznych



**Jerzy Nowosielski,
Wygnanie z raju,**

1996, akryl na płótnie, materiały
prasowe organizatora



Plakat

konfrontacji, zderzają się odmienne postawy i rozwiązania estetyczne. Różnice te podkreśla wszechobecna czerwień – bohaterka tych sporów, obecna w prezentowanych obrazach olejnych, rzeźbach, grafikach, rysunkach, tkaninach, instalacjach przestrzennych czy filmach wideo. Jest to więc przede wszystkim wystawa o kolorze, która pokazuje, że nie jest on jedynie środkiem przekazu, ale także może być postrzegany i badany podmiotowo. Znalazły się na niej zarówno znane prace artystów, takich jak Magdalena Abakanowicz czy Edward Krasiński, jak i realizacje stworzone specjalnie z myślą o tej ekspozycji. Wśród tych ostatnich wymienić można dzieła Magdaleny Kacperskiej, Anny Reinert czy Jana Wyżykowskiego. Nazywam się czerwień jest pionierskim na gruncie polskim przedsięwzięciem wystawieniczym, które jednocześnie odwołuje się do najlepszych wzorców zachodnich. Warto więc się wybrać i samemu zadać sobie pytanie, czym dla nas jest czerwień.

NAZYWAM SIĘ CZERWIĘŃ

ABAKANOWICZ, ADACH, ARTYMOWSKI, ARTYMOWSKA, ALBERS, BAŻOWSKA, BARAN, BARLIK, BERLEWI, BRZOWOWSKI, CENTKIEWICZ-MICHALSKA, CZERNAWSKI, DOBKOWSKI, EIBISCH, FANGOR, FIAŁKOWSKI, GIEROWSKI, GILEWICZ, GLISZCZYŃSKI, GOLIŃSKA, JACHTOMA, JANIKOWSKI, JARNUSZKIEWICZ, JARODZKI, JĄSTRZĘBSKA, KACPERSKA, KALINOWSKA, KAŁUCKI, KNUTH, KOBZDEJ, KOKOSIŃSKI, KOŁODZIEJCZYK, KOWALEWSKI, KOZERA, KRASIŃSKI, KUŚMIROWSKI, LEBENSTEIN, LENICA, MACIEJOWSKI, MADERA, MARKOWSKI, MENKES, MODZELEWSKI, MOSKOWCZENKO, NOWACKI, NOWICKI, NOWOSIELSKI, PAWLAK, PĄGOWSKA, PIASECKI, REINERT, RIETVELD, ROGALSKI, SANDOMIERZ, SOBOCKI, SOSNOWSKI, STERN, SUSID, ŚWIESZEWSKI, THE KRASNALS, TYMOSZEWSKI, WEISS, WRÓBLEWSKI, WYŻYKOWSKI, ZEMANEK, ZIEMSKI.

PRACE Z KOLEKCJI ARTYSTÓW, GALERII KOLEKCJI FIBAK, GALERII PIEKARY, GALERII STARMACH, ZACHĘTY - NARODOWEJ GALERII SZTUKI, KOLEKCJI PRYWATNYCH M.IN.: URSZULI I PIOTRA HOFMAN, GRZEGORZA KRÓLA, RAFAŁA LABIJAKA, GRZEGORZA MUSIAŁA, KRZYSZTOFA MUSIAŁA, KATARZYNY ORZESZEK, MARI I MARKA PILECKICH, PIOTRA SARZYŃSKIEGO.

WYSTAWA CZYNNA 28.09.2019 – 12.01.2020
OD WTORKU DO NIEDZIELI W GODZINACH: 11:00 – 19:00

PAŃSTWOWA GALERIA SZTUKI W SOPOCIE | PLAC ZDROJOWY 2, 81-720 SOPOT

PATRONI MEDIALNI

PAŃSTWOWA GALERIA SZTUKI
PLAC ZDROJOWY 2, 81-720 SOPOT

Na wystawę w przestrzeni przy ulicy Zielonej 37B zapraszamy między 25 a 30 października – warto zaznaczyć tę datę w swoich kalendarzach!

Warszawa



Mamy tyle twarzy, ile par oczu na nas pada – to jedna z najważniejszych tez stawianych przez Wojtkę Wieteskę w projekcie „**ONA**”, którego efekty zobaczyć będzie można w warszawskiej przestrzeni Anny i Marka Bimerów.



Lola van der W. NYC,

fot. WWIETESKA, materiały prasowe organizatora

Wmówiono nam, że mamy tylko jedną osobowość, a każdego da się jednoznacznie włożyć do jednej z szufladek przeciwieństw. Głupi albo mądry. Rozważny albo pochopny. Wstydlivi albo przebojowy. Ta teoria ma jedną podstawową wadę. Zakłada, że wszyscy ludzie na Ziemi postrzegają nas w taki sam sposób, a wymienione powyżej cechy mają swoje wzory rodem z Greenwich. Jednak w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Dla jednych będziemy przebojowi, a inni uznają nas za wstydliwych. Co najciekawsze, nie zawsze mamy wpływ na ten osąd. Właśnie do takiego zaskakującego, ale również niezwykle trafnego wniosku doszedł fotograf Wojtek Wieteska, analizując jeden ze swoich ulubionych obrazów – *Portret damy* autorstwa Rogiera van Der Weydena. Od kilku lat fotograf zabierał swoją „Lolę”, jak o niej mówi, w najróżniejsze miejsca na całym świecie. Jak sam zauważa, w każdym z nich odkrywa jej zupełnie inną twarz. W zależności od kontekstu Lola wydaje się zdziwiona, niechętna, znudzona lub tajemnicza. A przecież jej wizerunek się nie zmienia... Projekt Wojtki Wieteski powstał w kontrze do metod pracy historyków

sztuki, którzy na przestrzeni lat konstruują kolejne, czasem sprzeczne w stosunku do siebie, interpretacje tego portretu i przedstawiają je jako wiążące i ostateczne. Seria fotografii „*ONA*” jest również dowodem na to, że mimo swojej wszechobecności, statyczna fotografia jest niezmiennie plastycznym medium: interpretuje rzeczywistość i stwarza nieoczywiste konteksty przy użyciu najprostszych środków. Na osobą uwagę zasługuje również miejsce, w którym wystawa będzie się odbywać. Naszych warszawskich czytelników przyzwyczailiśmy, że nasz wzrok często pada w stronę dużych, uznanych centrów kultury. Tym razem jest zupełnie inaczej. Chcieliśmy zaprosić do przestrzeni stworzonej przez Annę i Marka Bimerów, którzy przenieśli do Warszawy przestrzeń rodem z Manhattanu. To prywatna przestrzeń dwójki artystów: malarki i rzeźbiarza. Osób o awangardowym smaku, bywalców międzynarodowych imprez dedykowanych współczesnej sztuce. Mimo, że ich miejsce znajduje się w sercu warszawskiej Sadyby, klimatem przypomina najlepsze nowojorskie galerie: jest surowo, ale elegancko.

Więcej zarówno o samej wystawie, jak i festiwalu *Sacrum Profanum*, w ramach którego jest prezentowana, przeczytać można na stronie internetowej:

www.bunkier.art.pl

Kraków

Dwa światy – sztuk wizualnych i muzyki – od zawsze były ze sobą związane, współcześnie jednak ich wzajemne relacje nierzadko zyskują nowe znaczenia. Artyści działający w obszarze tych dziedzin wykorzystują swoje doświadczenia, by budować nowe narracje. Przykładem takiego przenikania jest wystawa Anny Sztwiertni – **Sanktuarium**, prezentowana w krakowskim Bunkrze Sztuki.



Choć młoda artystka ma za sobą już kilka wystaw indywidualnych (m.in. w lubelskiej Galerii Labirynt czy poznańskim Inkubatorze Kultury), jest to pierwszy pokaz jej twórczości w instytucji publicznej. Powodem może być kontrowersyjna tematyka, którą podejmuje absolwentka Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz Universidade de Porto w Portugalii (kierunek intermedia). Anna Sztwiertnia inspirowana jest teoriami z zakresu nauk ścisłych, zjawiskami związanymi z duchowością oraz zagad-



**Anna Sztwiertnia,
Fontanna,**

2018, materiały prasowe
organizatora



**Anna Sztwiertnia,
Złoty zamek,**

2017, materiały prasowe
organizatora



**Anna Sztwiertnia,
Borowina,**

2018, kadr, materiały prasowe
organizatora

nieniem przestrzenności muzyki. Już samo wymienienie tych – wydawałoby się odległych – obszarów sugeruje, że ich połączenie może okazać się zaskakujące i nieoczywiste. W swoim projekcie *Sanktuarium* artystka przekształca Galerię Dolną w nową odstonę legendarnego nowojorskiego klubu Sanctuary Club, który na przełomie lat 60. i 70. XX wieku działał w opuszczonym luteranśkim kościele i był pierwszą, tłumnie obleganą, pozbawioną zahamowań gejowską dyskoteką w Ameryce. Anna Sztwiertnia odwołuje się do tej historii, jednocześnie zaś w zupełnie nowy sposób aranżuje przestrzeń galerii, tworząc w niej swoisty labirynt. Wykorzystuje do tego zarówno obiekty, instalacje wideo, jak i stara się oddziaływać na inne zmysły widza, bawiąc się oświetleniem i dźwiękiem. Ten niezwy-

kle oddziałujący na wyobraźnię związek przyczynowo-skutkowy: od kościoła luteranśkiego, przez dyskotekę gejowską, po dzieło artystyczne stawia odbiorcę w trudnej sytuacji konieczności zmierzenia się ze sprzecznymi znaczeniami. Taka postawa jest charakterystyczna dla samej artystki, która interesuje się duchowością i rytuałami, które przyczyniają się do jej rozwijania. Buduje ona ich nowe wersje, pozbawione sakralnej otoczki i oparte na emocjonalnym zaangażowaniu odbiorcy. Kluczowe jest dla niej zaangażowanie widza i zachęcenie go do nawiązania bezpośredniego kontaktu z dziełem, a co za tym idzie – zagłębienia się w historię i wartości, które za nim stoją. W ten sposób odbiorca w pewien sposób uczestniczy w niemal religijnym rytuale sztuki.



Szczegółowe informacje dotyczące wystawy dostępne są na stronie internetowej:

www.arsenal.art.pl



Agnieszka Antkowiak,
The Past Cannot Serve as
Future Anymore II,

2019, materiały prasowe organizatora



Poznań

Czasami mówiąc o fotografii, mamy na myśli konkretny przedmiot, a innym razem koncentrujemy się na jej znaczeniu w odpowiednim kontekście. Właśnie na tym rozdzwieku skupia się wystawa ***Pułapki_Symulacje_Transmisje. Obszary postfotografii*** organizowana w poznańskiej Galerii Miejskiej Arsenal.

Jedną z najważniejszych tez wystawy *Pułapki_Symulacje_Transmisje. Obszary postfotografii* brzmi: fotografia pokazuje nam zupełnie coś innego, niż nam się wydaje. Dlaczego? Twórcy ekspozycji zastanawiają się nad ideą fotografii samej w sobie i na przykładzie doświadczeń wybitnych polskich twórców badają, jak postrzeganie fotografii wpływa na jej ostateczny przekaz. W ostatnich dekadach XX wieku trzech wybitnych artystów, w sposób specjalny zainteresowanych ponowoczesnymi kontekstami mechanicznych obrazów – fotografią, filmem i wideo, rozpoczęło współpracę z poznańską uczelnią artystyczną. Stefan Wojnec ki rozwijał z powodzeniem pionierskie działania na rzecz akademickich studiów w zakresie nowych mediów,

Wojciech Bruszewski propagował ideę fotografii rozszerzonej i prowadził pionierską pracownię fotografii komputerowej, zaś Antoni Mikołajczyk wprowadził studentów w najbardziej aktualne problemy wideo-artu, kina rozszerzonego i fotografii eksperymentalnej. Ich realizacje wyznaczały wówczas nowe sposoby pojmowania medium fotografii w sztuce, a prowadzone pracownie stały się zaczynem kształtowania środowiska artystycznego zainteresowanego fotografią i sztuką nowych mediów. Każdy z nich miał też niebagatelny wpływ na kształt praktyki artystycznej swoich wychowanków i współpracowników oraz kolejnych pokoleń młodych artystów sztuki fotografii i mediów pokrewnych. Wpływ na tyle silny, że i dziś bez trudu odnaleźć można punkty stykowe pomiędzy medialnymi eksperymentami tamtych czasów a powstającymi w zupełnie innym czasie i kontekście realizacjami współczesnych artystów. Na podstawie tych właśnie punktów stykowych, istotnych napięć i niepozornych a ważnych podobieństw zbudowana jest główna oś wystawy. Ekspozycja prezentuje aktualny stan foto-medialnych doświadczeń wyrosłych z tradycji kilkudziesięcioletniej działalności autorów fotografii związanych ze środowiskiem poznańskim.

Więcej informacji o wystawie i autorach projektu znaleźć można na stronie internetowej:

www.muzeumslaskie.pl

Katowice



Michał Łuczak,
wystawa *Stopnie nachylenia*,

Muzeum Śląskie w Katowicach, fot.
Michał Łuczak, materiały prasowe
organizatora

Czy historia miejsc może zostać napisana przed ich odkryciem? To jedno z najważniejszych pytań stawianych w ramach wystawy ***Stopnie nachylenia*** prezentowanej w katowickim Muzeum Śląskim.

Czasem w przypadku konkretnych życiorysów mówimy o zjawisku predestynacji. Niektórzy ludzie rodzą się tak obciążeni losami swoich przodków i miejscami urodzenia, że zdaje się jakoby karty ich historii zostały napisane jeszcze przed ich urodzeniem. Dokładnie takie samo zjawisko może dotyczyć regionów i miejscowości. Idealnym przykładem jest Śląsk. Z racji swoich niezwykłych zasobów region ten prędzej czy później musiał zostać zurbanizowany i zindustrializowany.

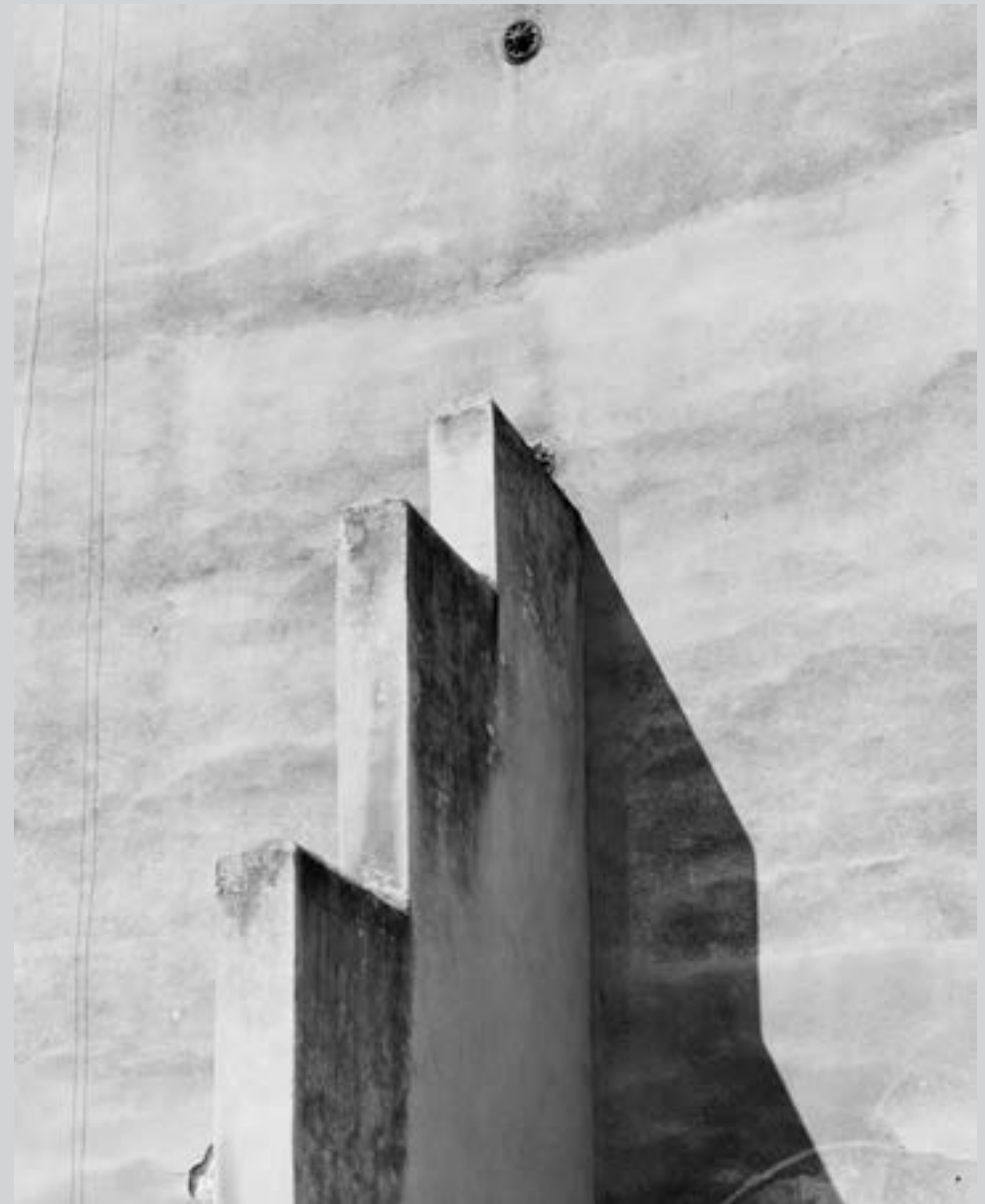
Węgiel zbudował Górny Śląsk, ale też nieustannie naznacza jego krajobraz. Zarówno ten miejski, jak i podmiejski. Podziemna eksploatacja ma widoczny i wyraźny wpływ na architekturę. Z drugiej strony wraz z zamykanymi kopalniami zmienia się ich otoczenie, dzielnice przykładowe podupadają. Proces tych zmian trwa i będzie trwał nawet po zamknięciu ostatniej kopalni, bo ziemia będzie jeszcze przez lata reagować na nasze w niej działania. Miasta Górnego Śląska pełne są kamienic, których już prawie nie ma i domów tak pochylonych, że żyć i pracować w nich mogą tylko ludzie, którzy stopniowo „krzywili się” razem z nimi. Wystawa prac Michała Łuczaka i Szymona Szewczyka pt. *Stopnie nachylenia* pokazuje znaną wszystkim śląską historię z nieco innej strony. Na

ekspozycji zobaczyć będzie można prace fotograficzne, które odnoszą się bezpośrednio do tego, jak teraz wygląda ten region. Ukazują zaskakującą przemianę z tętniącego życiem ośrodka rozwoju w zbiór miejsc coraz częściej opuszczanych i zapominanych. Łuczak jest absolwentem Instytutu Twórczej Fotografii na Uniwersytecie Śląskim w czeskiej Opawie oraz iberystyki na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, a od 2010 roku należy również do kolektywu Sputnik Photos. Obecnie wykłada na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Szewczyk natomiast ukończył malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Tworzy obrazy, obiekty, kolaże oraz instalacje, a sam o sobie pisze: *artysta audiowizualny, scenograf, projektant.*



Michał Łuczak,
wystawa *Stopnie nachylenia*,

Muzeum Śląskie w Katowicach, fot.
Michał Łuczak, materiały prasowe
organizatora



Szczegółowe informacje dotyczące wystawy oraz program towarzyszących jej wydarzeń dostępne są na stronie internetowej:

mgslodz.pl

Łódź



Henri Laurens,
Tors kobiecy,

1925, marmur, Moderna Museet, Stockholm, ©Adagp Paris, 2019, materiały prasowe organizatora

Gdy ciało, przestrzeń i czas spotykają się w wyobraźni jednego artysty, zwykle efekty są wyjątkowe. Serdecznie polecamy wystawę **Komponowanie przestrzeni. Rzeźby awangardy** organizowaną w łódzkim Muzeum Sztuki.

Jednym z pierwszych artystycznych inspiracji było ludzkie ciało. Prawdopodobnie z racji „bliskości” wobec artystycznej wyobraźni twórców i fascynacji związanej z ukrytym w nim tabu. Później artyści zaczęli umieszczać je w przestrzeni i czasie, odnajdując niezwykle zależności pomiędzy tymi płaszczyznami. Efekty były zaskakujące. Po pierwsze twórcy szybko zorientowali się, że nałożone na siebie warstwy rzeczywistości oddziałują na siebie i pozostają wzajemnie aktywne. To, co najciekawsze jednak, to fakt, że ciało ludzkie w odniesieniu do czasu i przestrzeni może być całkowicie inaczej postrzegane. Wszystkim zainteresowanym tą tematyką z czystym sumieniem polecamy wystawę *Komponowanie przestrzeni. Rzeźby awangardy* organizowaną w łódzkim Muzeum Sztuki. Podążając za eksperymentami rzeźbiarek i rzeźbiarzy awangardy, wystawa śledzi źródła i konsekwencje fascynujących mo-



**Barbara Hepworth,
Orfeusz (Makieta I),**

1956, mosiądz i żyłka, Pier Arts Centre, Orkney, dar Margaret Gardiner, 1979, materiały prasowe organizatora



**Teodor Roszak,
Konstrukcja przestrzenna,**

1934, drewno i metal, Muzeum Narodowe w Warszawie, fot. Piotr Ligier, materiały prasowe organizatora

dernistycznych odkryć dotyczących relacji pomiędzy przestrzenią, ruchem i ciałem. Przewodniczką po nich jest Katarzyna Kobro i jej prace, które pokazane zostały w kontekście twórczości takich współczesnych jej twórców, jak m.in. Naum Gabo, Alexander Calder, Barbara Hepworth, Antoine Pevsner, Jean Arp, Alexander Archipenko czy Julio Gonzales. Ekspozycja przede wszystkim stawia pytanie o to, w jaki sposób artyści i artyści – eksperymentując z czasem, przestrzenią oraz dynamiką ludzkiego ciała – oddawali złożoność nowoczesności. Zobaczymy też, czym charakteryzowały się ich poszukiwania

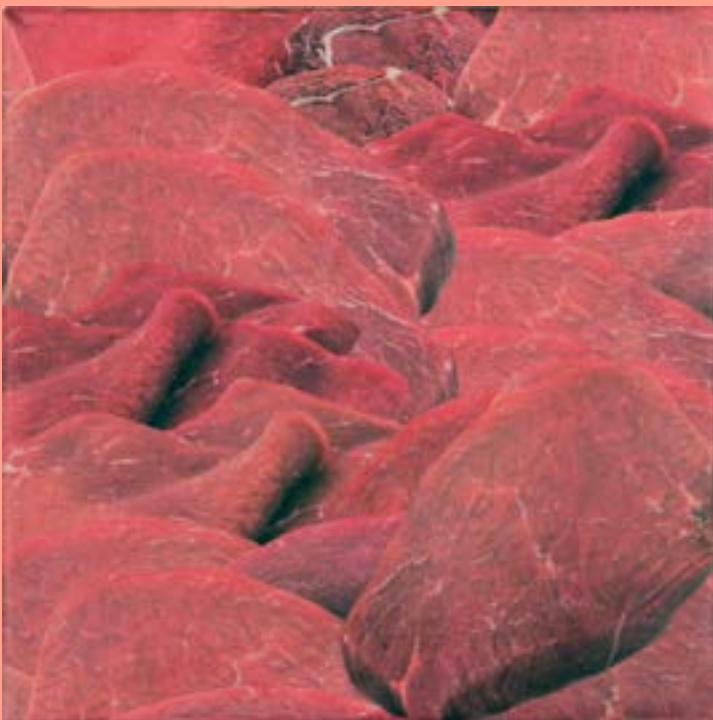
nowych relacji pomiędzy formą a ruchem oraz jakie wizje relacji człowieka z otoczeniem proponowali. Wystawie towarzyszyć będzie publikacja, która zawiera przedruki i zrewidowane tłumaczenia tekstów Katarzyny Kobro, a także wybrane wypowiedzi innych rzeźbiarek i rzeźbiarzy (m.in. Barbary Hepworth, Georges Vantongerloo, Nauma Gabo) oraz kilka tekstów autorstwa współczesnych nam badaczek i badaczy (m.in. Caroli Giedion-Welcker, Rosalind Krauss, Yve-Alain Bois czy Megan Luke), podejmujących problematykę awangardowej rzeźby i jej związku z przestrzenią, cielesnością i ruchem.



Więcej zarówno o wystawie pokonkursowej, jak i samym Triennale Małych Form Malarskich przeczytać można na stronie internetowej

www.wozownia.pl

Toruń



Doskonale rozumiemy potrzebę kształtowania nowych pokoleń artystów i ułatwiania im startu w świecie sztuki. Dlatego każdą inicjatywę promującą takie działanie wspieramy z całych sił. Polecamy Waszej uwadze wystawę pokonkursową 11. Triennale Małych Form Malarskich organizowaną w Galerii Sztuki Wozownia w Toruniu.

Dla wielu twórców pierwsze próby wejścia na rynek sztuki są niezwykle trudne. Brak rozpoznawalnego nazwiska i mała liczba wystaw, w których brali udział, często stają się realną barierą na drodze do dalszego rozwoju artystycznej kariery. Dlatego naszym zdaniem tak istotne są konkursy promujące nowych twórców. Jako Fundacja Artystyczna Podróż Hestii stoimy za jednym z największych tego typu przedsięwzięć, ale nie uznajemy się za predestynowanych do misji mecenasowskiej. Jesteśmy pod dużym wrażeniem wielu rokrocznie organizowanych konkursów, których historia sięga wielu lat wstecz, a grono niegdysiejszych laureatów, dzisiaj zasila szeregi najwybitniejszych artystów. Idealnym przykładem takich działań jest organizowane już po raz jedenasty Triennale Małych Form Malarskich w Galerii Sztuki Wozownia w Toruniu. To cykliczny ogólnopolski konkurs zwieńczony wystawą, prezentujący poszukiwania artystów w dziedzinie kameralnej twórczości malarskiej we wszystkich jej odmianach. Jest skierowany do profesjonalnych twórców, a główną grupą zainteresowaną są absolwenci i studenci ostatnich lat uczelni artystycznych. Organizatorzy konkursu, chcąc pobudzić artystyczną wyobraźnię do pracy, pozostawiają twórcom w zasadzie całkowicie wolną rękę. Mogą oni samodzielnie wybrać nie tylko technikę wykonania pracy, ale także jej temat i metody artystycznego wyrazu. Jedynym ograniczeniem narzuconym na



Maria Cichoń,
z cyklu *Różne odcienie*
czerwieni I,

materiały prasowe organizatora

uczestników jest wymiar pracy, który nie może przekraczać 600 cm kwadratowych. Jak mówią organizatorzy: *ograniczenie formatowe stawia przed artystami zadanie poszukania nowych rozwiązań malarskich oraz stworzenia dzieła skondensowanego i treściwego. Akceptujemy wszelkie propozycje, byle nie stały w sprzeczności z regulaminem. Każda edycja konkursu dostarcza szeregu prac niekonwencjonalnych, zrealizowanych z pomysłem, wywołujących żywą reakcję. Mały format, sprzyjający refleksji i metaforze, to doskonałe pole do eksperymentu.* Spośród prawie 1500 tysięcy prac jury wyłoniło do wystawy pokonkursowej dokładnie 302 prace autorstwa 165 artystów. Przyznano także nagrody regulaminowe, których wręczenie odbędzie się w czasie wernisażu zaplanowanego na 6 września. Znana jest już zwyciężczyni. W tym roku główna nagroda, ufundowana przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, powędruje do Ewy Kozery, docenionej za pracę *Polin 1*.



Widok wystawy pokonkursowej 11. Triennale Małych Form Malarskich,

Galeria Sztuki Wozownia w Toruniu, materiały prasowe organizatora



Krzysztof Mętel, Las I,

materiały prasowe organizatora



Więcej informacji na temat wystawy dostępnych jest na stronie internetowej:

www.muzeumwspolczesne.pl

Wrocław



Czy podstawą działalności mistrzów powinna być edukacja kolejnych pokoleń? A także czy w takim procesie istnieje miejsce na samodzielną twórczość artystyczną? Wyjście z sytuacji pokazuje wystawa ***Ja i moja sztuka to sztuka. Alfons Mazurkiewicz – malarz i nauczyciel*** organizowana we wrocławskim Muzeum Współczesnym.



**Natalia Lach-Lachowicz,
Alfons Mazurkiewicz
w pracowni,**

lata 60. XX w., materiały prasowe organizatora

Niezwykle często środowisko artystyczne można podzielić na dwa typy osobowości: artystów, którzy skupiają się na tworzeniu dzieł, a także tych, dla których podstawą jest działalność edukacyjna i patronacka. Są jednak także tacy twórcy, którzy w zaskakująco swobodny sposób potrafią łączyć obie funkcje i w obu być wybitni. Właśnie takim artystą był Alfons Mazurkiewicz. Mazurkiewicz był jedną z najważniejszych postaci powojennego środowiska artystycznego Wrocławia, uczestnikiem i laureatem „Arsenału”, a także współtwórcą awangardowej „Grupy X” oraz członkiem Szkoły/Grupy Wrocławskiej. Zapamiętany został jako twórca oryginalnego malarstwa oraz nowatorskiej koncepcji „Duo-plasty-cyzmu”. Jako pedagog miejscowej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych Mazurkiewicz opracował i realizował interesujący eksperyment edukacyjny (Program Otwarty). Umożliwił on studentom konfrontowanie się z najnowszymi nurtami sztuki i podejmowanie problemów wykraczających



poza standardy uczelniane. Z pracowni Mazurkiewicza wyszli młodzi neoawangardyści (m.in. Anna i Roman Kutero-wie, Jolanta Marcolla), zdolni malarze (Piotr Błażejowski, Leszek Mickoś) oraz filmowcy (Maria Zwierz-Koczanowicz, Andrzej Sapija). Sztuka Mazurkiewicza, stosunkowo rzadko komentowana, rozwijała się zgodnie z rytmem przemian po 1945 roku, choć artysta skłaniał się ku modusom awangardowym. W latach 50. wypracował własny model abstrakcji geometrycznej. Później zainteresowanie materią malarską ustąpiło poszukiwaniu obrazów idei. Na początku lat 70. Mazurkiewicz reprezentował nurt formalnego racjonalizmu, a jego prace stały się bardziej conceptualne. W swojej dojrzałej twórczości skupiał się przede wszystkim na tematyce dualizmu natury ludzkiej, a także spirytualizmie. Oprócz malarstwa, które było dla niego najważniejszą formą wypowiedzi, artysta konstruował obiekty z pogranicza rzeźby i dokumentował procesy twórcze. Przekraczając granice tradycyjnego obrazu, tworzył złożone konstrukcje dyptyków.



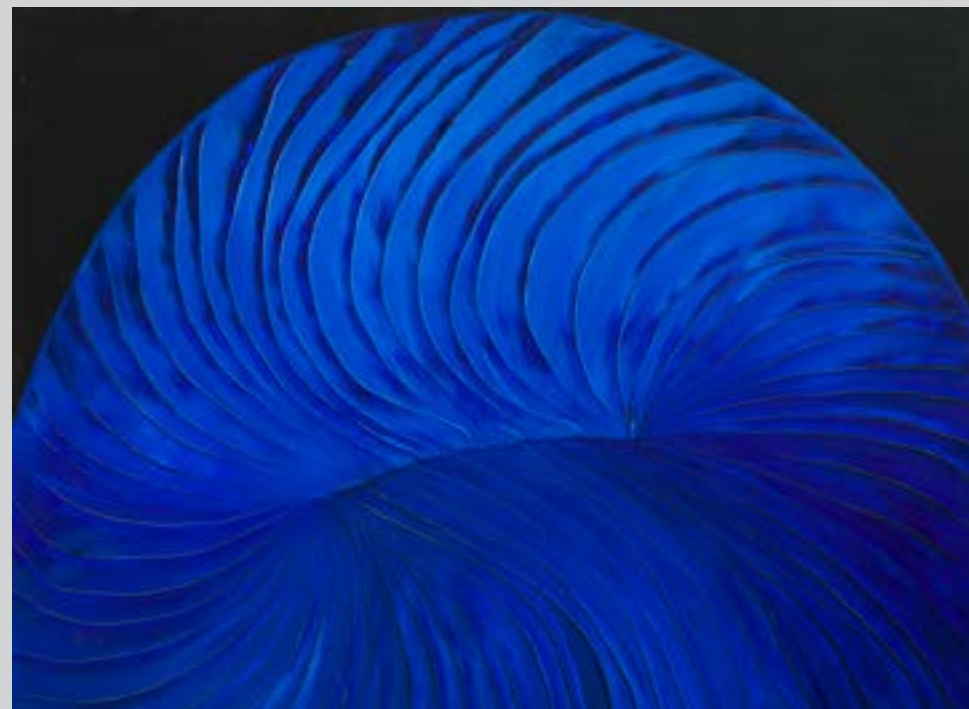
**Alfons Mazurkiewicz,
H3/67,**

1967, własność Piotra Błażejowskiego, fot. Stanisław Sielicki, materiały prasowe organizatora



**Alfons Mazurkiewicz,
Polska,**

1967, własność Muzeum Narodowego w Warszawie, materiały prasowe organizatora



Więcej zarówno o wystawie, jak i inicjatywie Roku Antyfaszystowskiego przeczytać można na stronie internetowej:

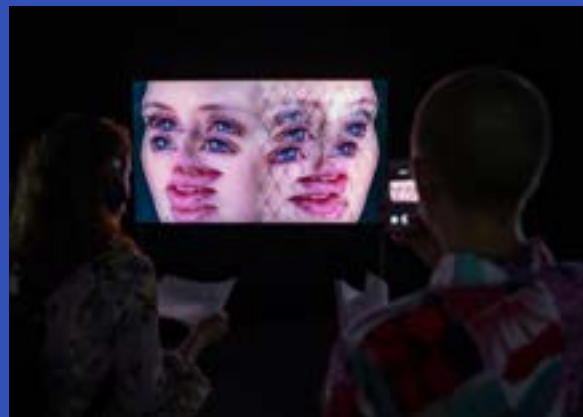
www.labirynt.com

W OBIEKTYWIE

MIKRO

Niestety coraz częściej dostrzegamy, że współcześnie przemoc – zarówno werbalna, jak i fizyczna – stała się nieodłącznym elementem codzienności. Nierzadko stajemy wobec niej bezradni, szukając sposobów, by się jej przeciwstawić. Wyrazem takiego właśnie oporu jest wystawa **Trzy plagi** prezentowana w lubelskiej Galerii Labirynt.

Czym są tytułowe plagi? To nic innego jak symboliczne odwołanie do różnego rodzaju niebezpieczeństw, z którymi się stykamy się w dzisiejszych czasach. Na pewno jest ich więcej niż tylko trzy, o których pisał w *Imperium* – jednej ze swoich najbardziej znanych książek – Ryszard Kapuściński. Autor ostrzega w niej: *świata grożą trzy plagi, trzy zarazy. Pierwsza – to plaga nacjonalizmu. Druga – to plaga rasizmu. Trzecia – to plaga religijnego fundamentalizmu. Te trzy plagi mają tę samą cechę, wspólny mianownik – jest nim agresywna, wszechwładna, totalna irracjonalność.* Prawdopodobnie to właśnie owa irracjonalność jednocześnie sprawia, że tak trudno z nimi walczyć, a rzeczowa argumentacja często nie jest w stanie przebić muru uprzedzeń wzniesione-



**Wernisaż wystawy
Trzy plagi w Galerii
Labirynt w Lublinie,**

fot. Wojciech Pacewicz,
materiały prasowe
organizatora

go na emocjach. Wystawa w Galerii Labirynt gromadzi dzieła powstałe w różnym czasie i w różnych kontekstach. Wszystkie one są jednak wynikiem niezgody na wszechobecną przemoc i ważnym głosem krytycznym wobec drogi, jaką podąża świat XXI wieku. Ekspozycja podzielona została na dwie części. W pierwszej oglądać można dzieła wybranych artystek i artystów polskich, którzy w swojej twórczości wykorzystują techniki cyfrowe. Pojawiają się tu zatem filmy wideo, zdjęcia, animacje i różnego rodzaju prace dźwiękowej. Druga część poświęcona jest twórczości absolwentów wyższych szkół artystycznych, którzy należą do pokolenia urodzonego po 4 czerwca 1989 roku, czyli wyborach parlamentarnych przeprowadzonych według ustaleń Okrągłego Stołu. Prace te zostały wyłonione w trybie otwartego naboru,

są więc bardzo różnorodne i wykorzystują całą paletę środków wyrazu. Nieprzypadkowa jest również sama data otwarcia wystawy – 1 września i wiąże się z 80. rocznicą wybuchu II wojny światowej. Ekspozycja poruszająca tak delikatną, a zarazem niezwykle palącą problematykę, wpisuje się w działania związane z Rokiem Antyfaszystowskim. Jest to ogólnopolska, oddolna inicjatywa instytucji publicznych, organizacji pozarządowych, ruchów społecznych i artystów, którzy chcą wyrażać swój sprzeciw wobec gloryfikacji wojny, kultu przemocy, nacjonalizmu, nietolerancji, homofobii i rasizmu, które uważają za destrukcyjne dla wspólnoty ludzkiej. Wystawa *Trzy plagi* dobitnie pokazuje, że zagrożenia wskazywane wiele lat temu przez Kapuścińskiego rozprzestrzeniają się, a nowe wciąż szukają możliwości, by na stałe zagościć w świecie.

MAKRO



Henri de Toulouse-Lautrec,
Le docteur Tapié de Céleyran,

1894, olej na płótnie, ©Musée
Toulouse-Lautrec, Albi, Francja,
materiały prasowe organizatora

Od 1992 roku, czyli daty ostatniej wystawy retrospektywnej Henri de Toulouse-Lautreca we Francji, zorganizowano wiele mniejszych wystaw poświęconych powiązaniom twórczości artysty z „kulturą Montmartre'u”, której był wnikliwym obserwatorem i krytykiem. Jednocześnie Lautrec nigdy nie stał się oskarżycielem miejskich wad i dekadencjonalnej zamożności. Ze względu na swój status społeczny, odebraną edukację i wybory życiowe postrzegał siebie raczej jako zadziornego tłumacza wolności, która powinna być lepiej rozumiana przez jego współczesnych. Paryska wystawa dużą uwagę zwraca także na kontekst środowiska, w którym obracał się artysta. To pod wpływem Maneta i Degasa Lautrec odszedł od naturalizmu, kształtując bardziej wyrazisty, indywidualny styl. Ciekawym aspektem jego twórczości stała się w pewnym okresie także chęć reprezentowania czasu. Zachęcony swoją pasją fotograficzną i sukcesem Degasa, zelektryzowany światem współczesnych tancerzy i wynalazków, Lautrec nieustannie przeformułowywał czasoprzestrzeń obrazu, a efekty tych eksperymentów dostrzec można w licznych pracach prezentowanych na wystawie *Resolutely Modern* w Grand Palais.

www.grandpalais.fr

Plakat



Formalnie Bauhaus istniał w Niemczech tylko przez 14 lat, jednak proponowane w jego ramach rozwiązania i projekty wykorzystywane są po dziś dzień. Z okazji setnej rocznicy założenia Bauhausu wystawa *Bauhaus-Archiv/Museum für Gestaltung* w Berlinische Galerie prezentuje zarówno znane, jak i zapomniane oryginalne realizacje Bauhausu i opowiada o ich historii. Na podstawie 14 kluczowych obiektów twórcy ekspozycji rozwijają 14 wybranych wątków. Czy Haus am Horn w Weimarze ma tajemniczego bliźniaka? Dlaczego zaparzacze do herbaty Marianne Brandt, które zostały stworzone jako prototypy do produkcji przemysłowej, na zawsze pozostały jedyne w swoim rodzaju? Wystawa rzuca światło na to, jak pojęcia takie, jak: seryjność, indywidualność czy oryginalność nierozzerwalnie związane są z historią Bauhausu. Działający wówczas artyści nie postrzegali sztuki i technologii jako dwóch przeciwieństw. Wręcz przeciwnie – wykorzystywali innowacje techniczne, aby tworzyć wyjątkowe dzieła sztuki i już od momentu rozpoczęcia projektowania brali pod uwagę produkcję seryjną.

www.bauhaus.de

Plakat



Surrealizm był niewątpliwie jednym z najbardziej wpływowych ruchów artystycznych XX wieku. Zwykłe, codzienne przedmioty w marzeniach sennych zyskały nowe oblicze: często były pokazywane jako wyobcowane z naturalnego otoczenia, innym razem łączone w zaskakujące hybrydy. Takie myślenie doprowadziło do powstania wielu kluczowych dzieł sztuki współczesnej od *Koła rowerowego* Marcela Duchampa (1913) po *Telefon-Homar* Salvadora Dalego (1936). Z drugiej strony surrealizm wywarł również decydujący wpływ na rozwój wzornictwa. Vitra Design Museum przygotowało wystawę, która prezentuje kompleksowe spojrzenie na dialog między surrealizmem a designem. Po raz pierwszy pokazuje ona, w jakim stopniu surrealizm wpłynął na projektowanie na przestrzeni ostatnich 100 lat – od mebli i wnętrz po projektowanie graficzne, modę i fotografię. W ramach ekspozycji oglądać można prace takich twórców, jak: Giorgio de Chirico, Le Corbusier, Max Ernst czy René Magritte.

www.design-museum.de



**Key Visual for the exhibition
Objects of Desire.
Surrealism and Design 1924 –
Today by Daniel Street, Visual
Fields**

© Vitra Design Museum, 2019,
materiały prasowe organizatora



**Francisco de Zurbarán,
Agnus Dei,**

1639, Museo Nacional del Prado,
Madryt, materiały prasowe organizatora



XVII wiek można uznać za złoty okres zarówno w historii Holandii, jak i Hiszpanii. Był to także czas rozkwitu sztuki, kiedy pojawiło się dwóch największych malarzy: Rembrandt i Velázquez. Wystawa w Rijksmuseum w Amsterdamie zestawia ze sobą obrazy mistrzów w celu zbadania relacji – często zaskakujących – które powstają między płótnami. Jest to jednocześnie kolejne potwierdzenie tezy, że nawet w czasie wojny i napięć politycznych holenderskie i hiszpańskie tradycje artystyczne były sobie bliższe niż się powszechnie sądzi. Wystawa zwraca uwagę na te punkty styku, nawet jeśli czasem różnice wydają się silniejsze niż podobieństwa. Każda para obrazów skupia się wokół podobnych tematów religii, wiary, bogactwa i władzy, określonych motywów ikonograficznych, światła lub kompozycji. Proponowane zestawienia nie są jednoznaczne i zachęcają odbiorców do formułowania własnych myśli, dzielenia się swoimi spostrzeżeniami interpretacyjnymi. Wystawa jest więc niepowtarzalną okazją, by na nowo zagłębić się w świat holenderskiego i hiszpańskiego malarstwa, podążając nowymi tropami łączącymi artystów z tych krajów.

www.rijksmuseum.nl

Szczegółowe informacje dotyczące wystawy dostępne są na stronie internetowej:

Inmm.lv

KRAJE BAŁTYCKIE

Ryga, Łotwa



**Ivan Aivazovsky, Seashore:
Village of Partenit, the South
Coast of Crimea,**

1861, olej na płótnie, z kolekcji
Latvian National Museum of Art,
materiały prasowe organizatora

Ivan Aivazovsky jest znanym na całym świecie mistrzem krajobrazu morskiego, który już za życia był podziwiany przez współczesnych mu twórców i publiczność. W ryskim Muzeum Sztuki oglądać można wystawę **Metafizyka światła** poświęconą twórczości tego wybitnego malarza.

Już sam tytuł ekspozycji odwołuje do tematyki kluczowej dla artysty. W ramach wystawy prezentowane są dzieła Aivazovsky'ego z różnych okresów jego działalności, jednak łączy je wszystkie zamiłowanie do światła, które – można powiedzieć – jest głównym bohaterem kompozycji. Zgromadzone obrazy z łotewskich, estońskich i ukraińskich kolekcji muzealnych emanują blaskiem i udowadniają, że eksperymentowanie światłem było jednym z ulubionych zajęć artysty. Umiejętność przedstawiania tak nieuchwytnych elementów, jak woda i światło, ujawnia głębokie zain-

W OBIIEKTYWIE



**Ivan Aivazovsky,
Seascape (Evening),**

1855, olej na płótnie, z kolekcji
Latvian National Museum of Art,
materiały prasowe organizatora



**Ivan Aivazovsky,
*View of Mount Vesuvius a Day
before the Volcanic Eruption*,**

1885, olej na płótnie, z kolekcji Art
Museum of Estonia, fot. Stanislav
Stepaško, materiały prasowe
organizatora

interesowanie autora badaniem zjawisk przyrody, jego niezwykłą pamięć (pamiętajmy, że do malowania w plenerze jeszcze daleka droga), a przede wszystkim perfekcyjną technikę malarską. Aivazovsky stosował skomplikowaną technikę laserunki i wykorzystywał specjalny pędzel, by oddać przezroczyść i przenikanie się światła i wody. Wschód, zachód słońca, żar południa, rozproszone światło popołudniowe, blask księżycy – te zróżnicowane metamorfozy przedstawiane są ze szczerym wyrafinowaniem kolorystycznym i niuansami nastroju, który za sobą noszą. Szczególnie jednak Aivazovsky upodobał sobie morze – mieniące się fale i tafla wody załamująca się z różnym natężeniem stały się prawdziwym obiektem fascynacji malarza. Dlatego znany jest przede wszystkim jako ma-

rynista, a jego popularność w ostatnich latach jeszcze wzrosła. Pojawia się coraz więcej wystaw i publikacji poświęconych jego twórczości, a jego płótna cenione są na międzynarodowych aukcjach sztuki. Wystawa w Muzeum Sztuki w Rydze wpisuje się w ten nurt, ujawniając jednocześnie kluczowe dla zamięłowania do światła, które jest nośnikiem nie tylko doznań estetycznych, ale i metafizycznych. Na wystawie oprócz morskich kompozycji podziwiać można również pejzaże i płótna o tematyce historycznej. Wiele z nich pochodzi również z kolekcji prywatnych i po raz pierwszy prezentowana jest szerszej publiczności. Niezwykłego klimatu dodają pokazowi imponujące modele statków i tradycyjne urządzenia nawigacyjne wypożyczone specjalnie na tę okazję z Muzeum Historii Rygi.



W 2018 roku znalazłeś się wśród finalistów 17. edycji konkursu Artystyczna Podróż Hestii. Co wówczas skłoniło Cię do udziału w takim przedsięwzięciu?

Nigdy nie interesowała mnie rywalizacja. Pewnie dlatego, że bałem się porażki. Jeśli decyduję się wziąć udział w jakimkolwiek konkursie, to pewnie dlatego, że czuję, że mogę go wygrać. Jest też oczywiście pokusa zdobycia nagrody. Oczywiście smak porażki jest mi bardzo dobrze znany. Jest ona jednym z moich demonów. Jednym z tych, z którym chodzę do łóżka. Konkursy traktuję jako urozmaicenie jednostajnego sposobu pracy. Takiej kontemplacyjnej, spokojnej. Pojawia się czasami potrzeba Wyzwania, które często zmusza do wyjścia poza sferę komfortu. To taka gra na czyichś zasadach. Wygranie takiej gry jest bardzo motywujące i daje sporo satysfakcji. Wygrana jest też wyrazem uznania. Przydaje się od czasu do czasu takie uznanie.

Za Pałkę Pokoju otrzymałeś Nagrodę Fundacji Artystyczna Podróż Hestii – stypendium na wykonanie projektu artystycznego związanego z tematem podróży. Co w jego ramach zrealizowałeś?

W ramach nagrody, wspólnie z Dianą Grabowską opracowaliśmy projekt *Holy Cow*. Chodziło o pielgrzymkę, którą mieliśmy odbyć razem z młodą

krówką przeznaczoną do uboju. Punktem docelowym były Indie – miejsce, w którym krowy bywają święte. Wierzyliśmy, że będzie to ważny gest, który odmieni patrzenie na zwierzęta hodowlane. Uwolni je, nadając im nową, silną tożsamość boskich istot. W drodze realizacji natrafiliśmy na szereg różnych problemów. Tym, którego nie udało się jeszcze rozwiązać, jest koszt przelotu – jedynej słusznej formy transportu przy takim dystansie. Pracujemy nad tym. Chcącym wesprzeć tę inicjatywę oferujemy rzeźby-figurki, przedstawiające krówkę. Można je od nas kupić. Są one wykonane z krowich odchodów. Mimo wybranego materiału, są bezwonne i estetyczne. Sami mamy dwie w mieszkaniu. Lubimy je.

W uzasadnieniu członkowie jury zwrócili uwagę na przyciągającą mieszankę powagi i humoru, zaangażowania i dystansu. Czy to właśnie te cechy dominują w Twoich pracach i pozwalają na zbudowanie nowej perspektywy?

Lubię momenty, w których udaje mi się doprowadzić kogoś do śmiechu. Czuję, że to jest dobre. Wiem też, że pewne rzeczy wymagają od nas powagi. Prawdziwa istota tych rzeczy kryje się gdzieś poza ich materialną powłoką i tymi wrażeniami. Próbuje do niej dotrzeć. Nie wiem, jaka ona jest ani gdzie. Dla tego mam powód, by w ogóle to robić. Pewnie nie jest ona ani poważna, ani śmieszna. Nie

szukam odpowiedzi, ale zadaję pytania. Dla odbiorcy moje prace mogą być narzędziem do czegoś, co akurat w danym momencie wydaje mu się potrzebne. Ktoś pomyśli, a ktoś się zaśmieje. Można też mieć je w dupie.

Twoja przygoda z konkursem Artystyczna Podróż Hestii jeszcze się nie zakończyła. W zeszłym roku zostałeś laureatem Nagrody Specjalnej, która obejmuje zlecenie na artystyczną interpretację raportu rocznego Grupy ERGO Hestia. Czy zdradzisz, jak przebiega jego realizacja?

Lubię *making ofy*, jednak gdy przychodzi co do czego i czuję, że ktoś patrzy na ręce, to zaczynam coś odgrywać i psuję sobie robotę. Wolałbym zrobić wam wszystkim niespodziankę.

Na początku roku wielu warszawiaków (i nie tylko) żyło emocjami związanymi z nowym murałem – portretem Kory, którego jesteś autorem. Nie jest to zresztą jedynym murałem, w którym maczałeś palce. Skąd pomysł na takie działanie?

Jestem przekonany, że te emocje nie były związane bezpośrednio z murałem, a z postacią Kory. Portrety to ciekawa sfera mojego życia. Trochę jakby oddzielna dziedzina, ale jednocześnie silnie związana ze sferą emocjonalną. To praca z uczuciem straty, ale i wielką miłością. Wymaga ostrożności

i czujności. Czuję się w tym trochę jak medium. Nie jest to jakiś mój pomysł, a jedynie przyjmowanie konsekwencji swoich wcześniejszych działań. Pozwalam temu się dziać. Chcę tego.

Wiele z Twoich realizacji plasuje się gdzieś na pograniczu dziedzin, korzystasz z różnych środków przekazu. A mimo nadal uważasz się przede wszystkim za rzeźbiarza. Czy współczesna rzeźba jest czymś więcej niż tylko formowaniem obiektów w wybranym materiale?

Przyjąłem rolę rzeźbiarza dla wygody. Bo trudno mi było za każdym razem wyjaśniać ludziom, czym się zajmuję. Dziś jest to wyjątkowo potężne pojęcie. Jest bardzo pojemne. Rzeźbą może być obraz, zapach. Rzeźbą może być zaniechanie działania. Rzeźbą może być dobry nastrój. Lubię rzeźbić.

Gdzie szukasz inspiracji?

Inspiracji nie szukam. Ona sama mnie znajduje. Dużo spaceruję, traktuję to jako pracę. Uwalniam wtedy naturalny proces myślowy, który wydaje się zatrzymany, gdy siedzę w jednym miejscu (pamiątka z podstawówki chyba). Przemieszczając się, odczuwam czas. „Upływ czasu” mnie inspiruje. Czas, świat i ludzie... w sumie to wszystko mnie inspiruje.

W Spacerowniku co miesiąc polecamy naszym czytelnikom ciekawe wystawy w Polsce i za granicą. Co Ty byś polecił?

Trudna sprawa... Poleciłbym ciekawe wystawy w Polsce i za granicą. Ale dla każdego co innego jest ciekawe. Sezon na wystawy się zaczął. Będę chciał zobaczyć wszystko, co się da. Polecam tę metodę.



**Bruno Althamer,
Wszystko już było,**

plastik, dzięki uprzejmości artysty





Bruno Althamer,
Warunki,

2018, mixed media, dzięki
uprzejmości artysty



Bruno Althamer,
Pałka pokoju,

2018, fot. Piotr Litwio, materiały
prasowe Fundacji Artystyczna
Podróż Hestii

Lekcje od najwybitniejszych

Oto 6 spostrzeżeń dotyczących
kreatywności i twórczego myślenia
ze strony laureatów Nagrody Nobla

Czytając relację z przyznania prestiżowych nagród, można odnieść wrażenie, że ich laureaci ulepiani są z innej gliny. Wydaje nam się, że do osiągnięcia takiego poziomu kreatywności i twórczego myślenia trzeba mieć naturalne predyspozycje. Czy to prawda? Postanowiono zapytać samych bohaterów dyskusji.

1. Pasja przede wszystkim

Gdy Theodor Mommsen, pierwszy laureat Literackiej Nagrody Nobla, odbierał wyróżnienie w 1901 roku, stwierdził: *bez pasji nie ma geniuszu*. Pod tą tezę podpisał się też Riccardo Giacconi, który w 2002 roku odbierał nagrodę w dziedzinie fizyki – *nic się nie wydarzy, dopóki nie będziesz pracować z krwią swojego życia*. Jeśli planujesz osiągnąć poziom kreatywności równy największym mistrzom, musisz więc skupić się na pogłębianiu wiedzy o swojej pasji i starać się zmieniać rzeczywistość w obszarze, który kochasz.

2. Stawiaj poprzeczkę wysoko

Bruce Beutler, nagrodzony w dziedzinie medycyny w 2011 roku, stwierdził, że *ważne jest, aby podejmować ryzyko i nie zadowalać się ograniczeniami wiedzy w swojej dziedzinie*. Jego rada odnosi się nie tylko do funkcjonowania w świecie ograniczeń i pokonywania granic, ale też do przekonania, że wybierając problem odpowiednio istotny z punktu widzenia społeczeństwa, będziemy mieli więcej motywacji do jego rozwiązania.

3. Miej odwagę

Jest takie powiedzenie wśród naukowców, że nie wiesz, że masz naprawdę dobry pomysł, dopóki przynajmniej trzech laureatów Nagrody Nobla nie powie ci, że nie ma on sensu – to słowa zaczerpnięte z wykładu noblowskie-

Lekcje od najwybitniejszych

Oto 6 spostrzeżeń dotyczących kreatywności i twórczego myślenia ze strony laureatów Nagrody Nobla

go Paula Lauterbury, nagrodzonego w 2003 roku w dziedzinie medycyny. Pokazują one, że tylko stawianie swoich tez z pewnością i umiejętności bronięcia własnego zdania konkretnymi argumentami pozwalają na osiągnięcie sukcesu. Wszyscy, którzy bezrefleksyjnie poddają się krytyce, przepadają.

4. Ucz się od artystów

W pierwszym momencie może wydawać się to zaskakujące, ale sztuka i rzemiosło odgrywają znaczącą rolę w odkryciach naukowych. Robert i Michele Root-Bernstein, naukowcy z Michigan State University, badali zainteresowania zawodowe laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, pokoju, literatury i nauki i na tej podstawie stwierdzili, że sztuka i rzemiosło sprzyjają kreatywności naukowej.

W wielu przypadkach osiągnięcia naukowe przeplatają się z artystycznymi. Amerykański fizyk, Robert R. Wilson (laureat z 1978 roku), był również profesjonalnym rzeźbiarzem. Uważał, że wybitna nauka jest tak samo piękna i budząca podziw, jak najlepsza sztuka. Sir Lawrence Bragg (fizyka, 1915) nauczył się rysować i malować od swojej matki artystki, a jak pracować z drewnem i metalami od ojca fizyka. *Pracujący naukowiec potrzebuje wiedzy ręcznej – napisał. Teoria jest niczym, jeśli nie można jej sprowadzić do nowego eksperymentu lub nowego urządzenia.*

5. Pracuj na erudycją

Laureat Nagrody Nobla z 1961 roku, Georg von Békésy, wierzył w zależność między wykorzystaniem wiedzy i umiejętności: *w latach studenckich bardzo skupiałem się na pytaniu, dlaczego tak trudno wyobrazić sobie coś nowego?* Dzisiaj pytam raczej, gdzie są granice fantazji. Bardzo trudno jest znaleźć je w książce od chemii lub fizyki, ale da się odnaleźć je w sztuce. Z kolei Eric Kandel (laureat w dziedzinie medycyny z 2000 roku) opisuje Wiedeń swojej młodości jako miejsce tętniące życiem intelektualnym: *widziałem, jak psychoanaliza, sztuka i biologia ostatecznie łączą się w jedno.*

6. Wspieraj kulturę kreatywności

Pośród laureatów można wyróżnić tych, którzy pochodzą z tym samym ośrodków badawczych. Liderami w tej dziedzinie są naukowcy z amerykańskiego Laboratory of Molecular Biology (LMB), którzy do tej pory zostali nagrodzeni dziesięciokrotnie: siedem razy otrzymali nagrody w dziedzinie chemii i trzykrotnie nagrodzeni zostali w obszarze medycyny. Jak sami twierdzą: *tradycją jest zatrudnianie inteligentnych ludzi, a następnie pozostawienie ich w tym twórczym środowisku. To środowisko, w którym zachęca się cię do wielkich rzeczy zamiast publikować nieznaczące teorie co trzy miesiące.*

ZMIENIĆ

W poprzedniej odsłonie Zmień perspektywę poświęconej Wilnu opisywaliśmy tamtejsze Centrum Sztuki Współczesnej. Tym razem przyjrzymy się kolejnej instytucji publicznej, jednak o nieco innym charakterze i profilu prezentowanej sztuki.



Nacionalinė Dailės Galerija w Wilnie (fot. J. Butrimaitės)

Narodowa Galeria Sztuki (*lit. Nacionalinė Dailės Galerija*) jest pododdziałem Litewskiego Muzeum Sztuki, prezentującym sztukę nowoczesną i współczesną (XX–XXI wiek). Mieści się w modernistycznym budynku dawniej zajmowanym przez Muzeum Rewolucji, zlikwidowanym po uniezależnieniu się Litwy od Związku Radzieckiego. Od 1993 do 1999, zanim zyskała obecną nazwę, funkcjonowała jako Narodowa Galeria, a w jej murach oglądać można było głównie sztukę ludową oraz dzieła podarowane przez uznanego litewskiego rzeźbiarza, Vytautasa Kašubę. Dziś to ważna instytucja prezentująca historię rozwoju nowoczesnej sztuki na najwyższym poziomie, a jej kolekcja liczy aż 46 tysięcy obiektów: obrazów, rzeźb, fotografii czy instalacji.

Oczywiście w salach wystawowych nie zobaczymy wszystkich tych prac, a jedynie wybór najciekawszych z nich, najbardziej znaczących dla litewskiej kultury. Stała wystawa podzielona jest na dziesięć sal o uporządkowanej chronologicznie narracji. Znajdziemy tu więc ruchy artystyczne z początków XX wieku, międzywojenną sztukę abstrakcyjną, ale i tę poszukującą kształtu dla nowoczesności w tradycji klasycznej. Galeria w swoim programie mierzy się także z historią wojny i mrocznych lat stalinizmu pokazując przykłady ówczesnych działań artystycznych. Dalej znajdujemy zarówno sztukę neoawangardową i konceptualną lat 70-tych, eksplorującą nowe media i możliwości

technologiczne, jak również kontrkulturową, bardziej emocjonalną, kontestującą opresyjność komunistycznej władzy. Wreszcie dochodzimy do ostatnich sal, gdzie gromadzona jest kolekcja sztuki najnowszej – od okresu przemian ustrojowych po dzień dzisiejszy, kiedy litewscy twórcy są już integralną częścią globalnej sceny artystycznej (przypominamy, że to właśnie litewski pawilon otrzymał tegoroczną nagrodę Złotego Lwa na prestiżowym Biennale w Wenecji). Ten fragment ekspozycji zatytułowany jest wymownie *An Open Piece* – część otwarta, która stale czeka na nowe wydarzenia w świecie współczesnej kultury i sztuk wizualnych. Na całej wystawie stałej znajdziemy czterysta pięćdziesiąt prac autorstwa stu osiemdziesięciorga artystów i artystek.

Jednak wileńska Narodowa Galeria to nie tylko stałe zbiory, ale również szereg interesujących wystaw czasowych i towarzyszących im wydarzeń. Wprawdzie tej jesieni uwaga kuratorów skupiła się jedynie na prezentacji nowego układu ekspozycji sztuki najnowszej, jednak instytucja może pochwalić się licznymi zakończonymi już wystawami na wysokim poziomie, dotyczącymi bieżących problemów społeczno-politycznych i prezentującymi aktualną sztukę z całego świata. Warto trzymać rękę na pulsie i sprawdzić jaka będzie kolejna propozycja wystawiennicza Narodowej Galerii Sztuki w Wilnie.

#kolekcja



**Izabela Chamczyk,
Nic nie jest idealne,**

2017, farba alkidowa,
na płótnie (fot. oficjalna
strona artystki
izabelachamczyk.com)



W październikowej odstonie *#kolekcji* zapraszamy naszych Czytelników do barwnego świata Izabeli Chamczyk. Artystka była finalistką 8. edycji konkursu Artystyczna Podróż Hestii, który miał miejsce dziesięć lat temu. Od tego czasu Chamczyk nieustannie rozwija się jako artystka eksplorując kolejne techniki i środki wyrazu dla swojej bezkompromisowej twórczości.

Izabela Chamczyk (ur. 1980) ukończyła z wyróżnieniem malarstwo na wrocławskiej ASP w 2009 roku w pracowni Pawła Jarodzkiego. Studiowała również na Uniwersytecie Artystycz-

nym w Poznaniu w pracowni Dominika Lejmana. Sama o sobie mówi: „malarzka-performerka-buntowniczką”, a swoją sztukę nazywa „procesualną”. Oznacza to, że – podobnie jak kilka dekad temu Jackson Pollock – Chamczyk z samego aktu malowania czyni swojego rodzaju performans, gdzie proces tworzenia jest równie istotny, jak ostateczny kształt dzieła. Dodatkowo, poprzez użycie nietypowych dla malarstwa środków (takich jak choćby emalia alkidowa), uzyskuje na płótnie zaskakujące efekty barwne i fakturowe sprawiające, że obrazy te odbierane są jako rzeźbiarskie, prowokujące do poznawania ich nie tylko zmysłem wzroku, ale i dotyku. Izabela Chamczyk jest mistrzynią zacierania granic pomiędzy tradycyjnie rozumianymi dyscyplinami artystycznymi; w jej twórczości malarstwo, rzeźba, instalacja, wideo czy performans stają się elementami dopełniającymi całościowe doświadczenie sztuki. Tematem swoich prac artystka czyni surowe, gwałtowne, nieraz skrajne emocje, ekspresję stanów wewnętrznych, jednocześnie zachęcając odbiorców do współodczuwania i puszczenia wodzy własnych, być może tłumionych, emocji. Jak pisał krytyk Iwo Zmyślony: „Chamczyk przemienia farbę w pełnoprawną fabułę, pełną dramaturgii i nagłych zwrotów akcji”. Jednak świat wewnętrznych przeżyć to nie jedyna inspiracja artystki. Równie często bowiem podejmuje tematy polityczne i społeczne, wypowiadając się jako zaangażowana feministka czy

zadając (dla niektórych niewygodne) pytania o pozycję artysty na współczesnym rynku pracy. Nie stroni także od celowo kontrowersyjnych działań, aby zdobyć szerszy rozgłos i przebić się ze swoją sztuką do szerszej świadomości społecznej, wykraczającej poza hermetyczne środowisko artystów i krytyków.

W skład kolekcji sztuki Grupy ERGO Hestia wchodzi obraz Izy Chamczyk z 2017 roku, o wymownym tytule „You should be stronger than me”. Co ciekawe w kontekście jej twórczości, jest to praca wyjątkowo stonowana formalnie, ograniczona do zaledwie kilku tonów głębokiego błękitu. Skłania ona raczej do wyciszenia i kontemplacji niż, typowej dla Chamczyk, konfrontacji z silnymi emocjami. Artystka może pochwalić się także imponującą listą wystaw indywidualnych i zbiorowych, w Polsce i poza jej granicami. W 2018 roku w warszawskim Pawilonie Sztuki ERGO Hestii odbyła się wystawa Izabeli Chamczyk zatytułowana „Sensations”, podczas której zaprezentowane zostały zarówno prace malarskie, jak i dopełniający je performans. Z kolejnej jesieni publiczność z Trójmiasta ma okazję zobaczyć prace artystki na zbiorowej wystawie „Tylko zepsute zegary pokazują dokładny czas” w Gdańskiej Galerii Miejskiej. Malarstwo Chamczyk prezentowane jest w doborowym towarzystwie, m.in. Romana Opałki czy Stanisława Drózdza. Wystawa trwa do 10 listopada.



Krzysztof Maniak, Sebastian Cichocki



23 września rozpoczęła się kalendarzowa jesień. Niesprzyjająca aura nie zachęca może do dłuższych spacerów, na szczęście przed deszczem i wiatrem możemy zawsze schronić się we wnętrzu galerii czy muzeum. Finałści i laureaci konkursu APH nie spoczywają na laurach, o czym świadczy ich aktywność i obecność na najnowszych wystawach otwieranych w całej Polsce. 27 września w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie otwiera się wystawa „Nazywam się czerwień”, której tytuł nawiązuje do powieści Orhana Pamuka. Pozycja czerwieni na arty-

stycznej palecie barw pozostaje wyjątkowa i bez wątpienia odmienna od pozycji pozostałych kolorów. Celem wystawy jest ukazanie widzom jej niezwyklej siły oddziaływania. Służyć będą temu dzieła polskiej sztuki powstałe na przestrzeni ostatnich stu lat, których charakterystyczną cechą jest motyw czerwieni. Oparte na podobnym zamyśle wystawy organizowane były do tej pory za granicą; sopocka wystawa będzie pierwszym tego typu wydarzeniem w Polsce. Na wystawie dzieła klasyków postawangardy jak Wojciech Fangor, Stanisław Fijałkow-

ski czy Teresa Pągowska, zostaną zestawione z pracami twórców młodszego pokolenia. Nie zabraknie także prac finalistów i finalistek konkursu Artystyczna Podróż Hestii: Zuzy Golińskiej, Natalii Bażowskiej i Krzysztofa Nowickiego.

Finaliści i laureaci konkursu APH działają prężnie nie tylko na terenie Trójmiasta. 30 października w BWA w Tarnowie otworzy się indywidualna wystawa Krzysztofa Maniaka, laureata 14. edycji konkursu APH. Prace artysty powstają podczas licznych wędrówek, spacerów po lasach, łąkach i wzgórzach w okolicach miejscowości Tuchów (województwo małopolskie, w powiecie tarnowskim), gdzie artysta mieszka i tworzy. Miejsca te są tłem dla działań artysty, jak i dostarczają budulca do tymczasowych instalacji oraz „rekwizytów” użytych w performansach. Przez ostatnią dekadę Maniak zrealizował setki interwencji, działań na obiektach i akcji: od prostych performansów (wydeptywanie ścieżek, przeciskanie się przez krzaki tarnin, mierzenie odstępów między drzewami za pomocą własnego ciała etc.) po bardziej rozbudowane, wieloetapowe działania (np. działania ze znalezionymi kośćmi sarny, zakończone ich pochówkiem - Bez tytułu, Sarna, 2018). Każdy z obiektów prezentowanych na

wystawie w galerii BWA Tarnów odnosi się do konkretnego działania w przestrzeni pozamiejskiej. Są to ślady, raporty bądź przypisy do czegoś co wydarzyło się bądź też wciąż wydarza na zewnątrz. Najczęściej są fragmentem pracy, której forma jest otwarta. Na wystawie prezentowane są różne formy dokumentowania zdarzeń mających miejsce w Tuchowie, m. in. fotografia (podsumowująca i zamykająca proces), film (uzupełniony o tekst literacki i spacer), destrukcja po działaniach międzygatunkowych, performans (zakopywanie obiektu), jak i przeniesienie w skali 1:1 „scenografii” z parceli należącej do artysty (stogi siana). Razem tworzą nową instalację – wypowiedź o konstruowaniu natury, niemożności wyjścia poza antropogeniczny pejzaż.

Prace Krzysztofa Maniaka znajdują się także na wystawie „Podróż ergo sum”, która otworzy się 15 listopada w Galerii Białej w Lublinie. „Podróż ergo sum” to wystawa zbiorowa, na której pojawią się prace finalistów i laureatów konkursu APH. Wiadomo, że najlepiej podróżuje się w grupie, dlatego już teraz zapraszamy was wszystkich do wspólnego wyjazdu. Mamy nadzieję, że uda nam się spotkać w Lublinie, więcej szczegółów dotyczących wystawy znajdziecie w listopadowym numerze Spacerownika.

Bądź na bieżąco z wiadomościami ze świata sztuki:



artystycznapodrozhestii.pl